Kraków, styczeń 2025

Edyta Biernacka

Melancholijna seksualność naszych czasów.

Kiedy pierwszy raz zobaczyłam Teo w swoim gabinecie ze wszystkich sił starałam się opanować zaskoczenie i pomieszanie. Uprzedzono mnie, że wygląda dziwacznie, ale i tak obawiałam się, że gapię się na niego co najmniej nieuprzejmie. Teo miał ciało otyłej kobiety, z wydatnym biustem, drobnymi stopami i dłońmi. Miał też brodę i niepewny głos nastolatka przechodzącego mutację. Używał imienia Teo, które stworzył skracając poprzednie imię – Teodora. To imię widniało w jego skierowaniu do szpitala i w dowodzie osobistym. Opowiedział mi, że kiedy zaczął dojrzewać, jego wcięcie w talii i zaokrąglające się biodra wywoływały w nim odrazę. Spytałam, jak teraz czuje się w swoim ciele. Odpowiedział: „Och, teraz jest świetnie". Po tym pierwszym spotkaniu byłam oszołomiona. Miałam poczucie, że różne teorie i strategie, po które mogłabym sięgnąć, służyłyby tylko temu, żeby samej się uspokoić. Czułam, że mam do czynienia z kimś rozbitym i zrozpaczonym. I czułam się kompletnie bezradna wobec jego rozpaczy.

W 2015 roku, na kongresie IPA w Bostonie Christopher Bollas prezentował swój artykuł zatytułowany *Psychoanalysis in The Age of Bewilderment. On the Return of the Oppressed*. Opisywał w nim świat, w którym żyjemy, jako pełen dezorientacji i rozpaczy. Pisał o braku sposobu na opracowanie wielkich traum ludzkiej historii, ogłupieniu kultury i pogłębiającym się lęku przed przyszłością. Od tamtego czasu musieliśmy się zmierzyć z pandemią, narastającym poczuciem grożącej nam klimatycznej katastrofy, a w końcu wybuchem wojny w Ukrainie. Wydaje się, że to, co chcieliśmy wygnać z naszego „cywilizowanego, zachodniego świata", Bollasowe „oppressed" wróciło w bardzo konkretny, namacalny sposób i coraz mocniej wdziera się w naszą przestrzeń.

Po spotkaniu z Teo poczułam, jak bardzo potrzebuję wydobyć się poczucia dezorientacji. Jedna z opinii psychiatrycznych, które przyniósł do szpitala, stwierdzała, że jest „osobą

transpłciową, nie wykazuje objawów zaburzeń psychicznych" oraz że zaleca się rozpoczęcie procedury korekty płci. Opinia ta została wydana po czterech konsultacjach. Zazdrościłam pewności psychiatrze, który ją napisał. Później Teo opowiedział mi, że w grupie wsparcia dla osób transpłciowych, do której zwrócił się po pomoc, doświadczył ogromnej akceptacji. „Ale" — dodał — „nikt nigdy mnie o nic nie zapytał. Wszyscy mówili tylko: Wiadomo, że Teo jest jaki jest".

Gregorio Kohon pisze: „Obecnie człowiek może być określany jako: niebinarny; genderqueer; trzecia płeć; bigender; trigender; agender; interpłciowy; płynny płciowo; bezpłciowy; pangender; neutrois; androgyn; o dwóch duszach; samo-określający się (self-coined); dziewczyna i chłopak; dziewczyna w chłopaku; chłopak jako dziewczyna; dziewczyna, która jest chłopcem przebranym za dziewczynę; dziewczyna, która musi być chłopcem, żeby być dziewczyną; panseksualny; cispłciowy; cisseksualny; queer; Hidźra; heteroseksualny; trzecia płeć; poliseksualny; pół-chłopiec; pół-dziewczyna; trans-mężczyzna; trans-kobieta; a także w kategoriach androfilii, synofilii itd. Wygląda na to, że skończyliśmy produkując etykiety, a ich lista może się wydłużać i wydłużać, bo jeśli jest to tylko kwestia konstrukcji społecznej, to sposobów doświadczania i wyrażania własnego rodzaju jest tyle, ilu jest ludzi" (Kohon, 2022, s. 314).

Uważam, że mnożenie etykiet dla tak złożonej i skomplikowanej kwestii, jaką jest własna tożsamość, można rozumieć jako współczesną próbę poradzenia sobie z dezorientacją okresu adolescencji.

W swoim artykule chciałabym się rozważyć wpływ „epoki zamętu" na kształtowanie się tożsamości młodych ludzi. Interesują mnie szczególnie psychoseksualne aspekty rozwoju. Swoje rozważania zilustruję winietami klinicznymi pracy z młodymi dorosłymi pacjentami, leczonymi w psychoanalitycznie zorientowanym oddziale leczenia zaburzeń osobowości kliniki psychiatrycznej.

Uważam, że wiele spośród rozwiązań, których poszukują współcześnie młodzi ludzie, ma melancholijną naturę. Można wyodrębnić ich trzy wyraźne cechy:

- dążenie do przedwczesnego domykania tożsamości (opisane już przez Eagle i Mosesa Lauferów w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku), które przyjmuje obecnie formę łatwości w definiowaniu tożsamości psychoseksualnej i dążeniu do mnożenia kategorii służących do jej opisu;

- ta postawa współistnieje ze zjawiskiem, które nazwałabym *kulturą unikania doświadczeń;* tożsamość nie kształtuje się już w wyniku procesu dojrzewania i eksperymentowania, a raczej przypisywana jest sobie arbitralnie, w wyniku wyboru, nie powiązanego z doświadczaniem siebie w relacji z innymi;
- seksualność staje się *nie-funkcjonalna* (w znaczeniu, jakie nadają temu pojęciu Van Haute i Westerink) – to znaczy nie powiązana z obiektem pragnienia.

Uważam, że to rozwiązanie melancholijne w pierwotnym, opisywanym przez Freuda znaczeniu. Świat przeżywany jako miejsce zagrażające i nieprzewidywalne, nie poddające się naszym wpływom, skłania do wycofania z niego libido. W swojej reportażowej książce o Ameryce Łacińskiej Martin Caparros (2023) rozważa, jak bardzo skupianie się młodych ludzi na kreowaniu własnych ciał wynika z ich poczucia bezradności, przytłoczenia pogłębiającymi się nierównościami społecznymi i brakiem perspektyw. By może dla części z nich, jedynym sposobem, aby „miłość uniknęła unicestwienia" (Freud, 1917/2019, s. 63)– aby świat nie stał się miejscem zupełnie pustym i pozbawionym znaczenia, jest przekierowanie libido do self.

<u>Łatwość nazywania – wykluczenie rozwoju.</u>

Już w latach osiemdziesiątych Egle i Moses Laufer (E. Laufer, M. Laufer, 1984/2013) opublikowali podsumowanie wielu lat doświadczeń klinicznych Brent Centre. Wyszli od tezy, że podstawową funkcją okresu dojrzewania jest osiągniecie ostatecznej organizacji seksualnej. Pomimo, że współcześnie możemy wątpić, czy wszystkie ich rozważania zachowują aktualność (zwłaszcza w kontekście krytyki wzorca heteronomatywnej seksualności), to z pewnością wciąż wiele spośród ich spostrzeżeń zachowuje kliniczną użyteczność. Istotna wydaje mi się idea wykluczenia rozwoju. Lauferowie uważają, że nienawiść do własnego seksualnego ciała i związany z tym lęk przed dojrzewaniem, może prowadzić do wyboru tożsamości, która pozwoli uniknąć dalszych poszukiwań i związanego z tym niepokoju. Do przyczyn wyboru tego rozwiązania z pewnością można by dodać lęk o przyszłość – zarówno własną, jak i całej Ziemi. Świat może być przeżywany jako miejsce, które nie sprzyja rozwijaniu ciekawości i odwagi eksperymentowania. Gatunek ludzki daje aż nadto powodów do zniechęcenia i rozczarowania.

Myślę, że tym, co szczególnie sprzyja poszukiwaniu bezpieczeństwa w szybkim zamknięciu niepokojących badań własnej tożsamości jest współczesna kultura mediów społecznościowych.

Poświęcono wiele uwagi skutkom rozwoju młodych ludzi w wirtualnym świecie (żeby przywołać choćby pracę pod redakcją Alessandry Lemmy, 2018). Pandemia nasiliła jeszcze tę tendencję do zanurzania się w nim. Odpowiedzi na dręczące nas dylematy poszukujemy coraz częściej u sztucznej inteligencji, omijając świat rzeczywisty. Internet pełen jest testów, po których wypełnieniu, można „dowiedzieć się, kim się jest". Czasem wystarczy odpowiedzieć na kilkanaście pytań. Ten rodzaj przeżywania siebie słychać w języku młodych ludzi: „jestem smutny, bo mam depresję", „jestem wściekła, bo jestem borderem", „nie uprawiałam z nikim nigdy seksu, bo jestem aseksualna".

To poszukiwanie drogi — jak pisze Kohon (op.cit.) — „do doświadczania i wyrażania własnego rodzaju" ma znaczenie kluczowe. Potrzebna jest wspólnota, która potwierdzi i wzmocni tę wersję mnie samego, rozpozna mnie jako część społeczności ludzi podobnie myślących. Dokładnie tak, jak powiedział Teo — „jesteś tym, kim jesteś" — i żadne doświadczenie nie może podważyć twojego wyboru.

Margot Waddell w swojej pracy o adolescencji opisała trzy modele uczenia się, wynikające z teorii Biona i jego rozróżnienia pomiędzy „uczeniem się „o" czymś, a zdolnością do uczenia się na podstawie doświadczenia siebie w świecie" (M. Waddell, 2019, s. 87). Waddell wyróżnia uczenie się poprzez typ identyfikacji przylegającej, projekcyjnej lub introjekcyjnej (tamże, s. 88). „To jego przewaga decyduje o tym, jaki kształt przyjmie proces uczenia się: czy będzie następował przez imitację, naśladowanie, papugowanie charakterystyczne dla typu przylegającego; czy też pełne lęku dążenie do bycia kimś, kim się nie jest, poprzez projekcyjne odgrywanie roli drugiej osoby, czy wręcz takie doświadczanie siebie jakby się tą osobą rzeczywiście **było**? A może uczenie się będzie następowało na drodze wytrwałego dążenia do zrozumienia rzeczywistości poprzez zaangażowanie się w doświadczenie bezpiecznego, wewnętrznego poczucia siebie, które bierze się ze zdolności do introjekcyjnej identyfikacji z dobrym, uczciwym i uważnym umysłem?" (tamże, s. 88, tłumaczenie skorygowane).

Jestem przekonana, że kultura *social mediów* promuje przylegające i projekcyjne modele uczenia się.

W książce „*Asy*. Czego może nas nauczyć aseksualność", Angela Chen (która sama definiuje się jako aseksualna) zwraca uwagę na to, jak bardzo ważne było dla niej znalezienie właściwego określenia siebie. Dało jej to poczucie łączności z osobami, które czują podobnie. Autorka opisuje, jak dzięki powstaniu strony internetowej (w pewnym momencie ktoś po prostu wykupił domenę asexuality.org) społeczność *asów* została powołana do życia. Chen pozwoliło to przypisać się do określonej grupy i uzyskać poczucie tożsamości. Wyjaśnia, że brak odpowiedniego języka prowadzi do izolacji, a internet może jej zapobiegać (Chen, 2024).

Raz określona w ten sposób tożsamość ma usunąć uczucie niepewności. Trudno ją kwestionować, badać. Podstawowy dla naszego rozwoju mechanizm naznaczenia wstecznego nie tylko staje się bezużyteczny, ale stanowi zagrożenie.

Dopóki przebywamy w homogenicznej grupie, w której spotkanie Innego nie stanowi żadnego wyzwania dla naszej tożsamości, ten system może działać. Kłopot pojawia się, kiedy trzeba się spotkać w świecie rzeczywistym.

Jakiś czas temu trafiła do leczenia w Oddziale osoba, którą nazwę tu Dana. Dana była transkobietą. Podjęła leczenie hormonalne, dokonała pewnych zabiegów chirurgicznych i przeprowadziła procedurę sądową uzgodnienia płci i zmiany imienia. Zdecydowała się jednak zatrzymać swoje męskie genitalia. Dana trafiła do pokoju, w którym była już inna pacjentka, nazwę ją Iga – dziewczyna, która doświadczyła w swoim życiu niezwykle brutalnej przemocy seksualnej – ze strony mężczyzn. Iga była przerażona. Dla niej Dana była mężczyzną i stanowiła zagrożenie. Stopniowo zaczęły układać się ze swoimi doświadczeniami. Dla Igi ważne było uznanie, że nie każda osoba z penisem jest groźna, że może zapanować nad lękiem, decydując się na ryzyko spotkania z czymś, co do tej pory było dla niej tylko obce i straszne. Dana musiała zmierzyć się z tym, że jej kobiecość stanowi wyzwanie dla innych. Niedługo potem, do ich pokoju trafił Maks. Maks urodził się kobietą, miał kobiece ciało i dowód osobisty, w którym opisano go jako kobietę. Wtedy Dana (z męskimi genitaliami) rozpoczęła gwałtowne protesty przeciwko umieszczaniu jej w jednym pokoju z… mężczyzną. Wydawało się, że osoba z biologicznie kobiecym ciałem, uważająca się za mężczyznę, stanowi zagrożenie dla jej poczucia tożsamości. Maks z kolei był nie do zaakceptowania w pokoju, w którym zamieszkiwali biologiczni mężczyźni.

Cała społeczność Oddziału — cały personel i wszyscy pacjenci — była zaangażowana w ten proces. Wszyscy zmagaliśmy się z dezorientacją, złością oraz pragnieniem znalezienia szybkiego, prostego i konkretnego rozwiązania. Jak w ograniczonej przestrzeni oddziału szpitalnego zapewnić osobne pokoje i łazienki? Może należałoby kogoś wypisać? A może w ogóle nie powinniśmy przyjmować „takich" (choć nie bardzo wiadomo, co właściwie oznacza „takich") pacjentów? Odnajdowanie w sobie „dobrego, uczciwego i uważnego umysłu" często jest się prawdziwym wyzwaniem.

Ostatecznie Dana, Iga i Maks dzielili pokój przez kilka miesięcy, do końca przewidzianego na leczenie czasu. Wszyscy musieli znieść złość, lęk i pomieszanie, wynikające z faktu, że to, co widzą patrząc w lustro, nie jest tym, co widzą w nich inni. Wszyscy musieli uznać też, że płeć, seksualność nie jest czymś jasnym i oczywistym, możliwym do wykreowania tylko za pomocą słów.

Sensu zaczęła nabierać też historia Teo. Opowiedział mi o okrutnej przemocy ze strony ojca — przemocy, której nie chciał pamiętać i której wpływu na siebie nie chciał uznać. Aby się chronić, starał się pozostawać jak najbardziej uległy i bierny. W społeczności terapeutycznej szybko stało się jasne, że taka postawa budzi ogromną złość. Zaczęłam rozumieć, że jego pragnienie bycia mężczyzną było desperacką próbą odzyskania poczucia mocy i sprawczości. Jednak zmiana imienia i przyjmowanie testosteronu okazały się niewystarczające.

<u>Kultura unikania doświadczeń.</u>

Alessandra Lemma w swoim ostatnim opracowaniu na temat transseksualności (2022) zwraca uwagę, że wczesne podawanie hormonów blokujących dojrzewanie prowadzi do zahamowania rozwoju seksualnego – „samej seksualności jako wewnętrznego procesu psychicznego. (…) Do czasu podjęcia operacji (korekty płci) młodzi ludzie (…) mają bardzo mało – jeśli w ogóle - doświadczeń seksualnych i mogą załamać się łatwo zaraz po operacji" (s. 87). Pisze też: „Jednym z najbardziej niepokojących zagadnień w pracy z transpłciowymi nastolatkami jest obserwowanie, że kiedy wkraczają w kluczową fazę rozwoju, w której seksualność powinna być eksplorowana, transpłciowa tożsamość często ją wyłącza. (…) (T)ranspłciowe ciało, o którym marzą, reprezentuje bezpieczne niebo z dala od pomieszania żyjącego ciała seksualnego. Nawet jeśli badania dowodzą, że fizyczne

zahamowanie dojrzewania doprowadza do niewielkich albo krótkotrwałych uszkodzeń fizycznych, jest oczywiste, że skutki psychologiczne są nieodwracalne: powstrzymanie doświadczenia rozwoju seksualnego wywoła nieodwracalny wpływ na umysł" (tamże, s. 86).

Przykład transpłciowych nastolatków jest krańcowy, ale wydaje mi się, że to rodzaj nie tyle „zawieszenia", co raczej przedwczesnego domknięcia swojej tożsamości i dotyczy wielu grup adolescentów.

Nazwałabym to *kulturą unikania doświadczenia* i myślę, że jest elementem znacznie szerszego zjawiska - opisywanej przez Jacka Dukaja *kultury bezpośredniego transferu przeżyć* (Dukaj, 2019). Dukaj uważa, że na naszych oczach zastępuje ona kulturę oralną i kulturę pisma. Nieco upraszczając jego wywód, w kulturze oralnej wspólnota polegała na wspólnocie doświadczenia – ludzie musieli dzielić tę samą przestrzeń, sposób życia i zestaw doświadczeń, żeby móc się zrozumieć. W kulturze pisma pojawia się możliwość abstrahowania – wspólnota powstaje jako wspólnota myślenia i idei. We współczesnej kulturze decydująca jest kultura przeżycia – możliwość współdzielenia tego samego rodzaju poruszenia, bez konieczności rozumienia go, czy nazywania. Dalej rozwija tę myśl: „Wiemy, że zaangażowanie emocjonalne nie zależy od źródła przekazu (czy jest to człowiek czy bot) (…) [a od tego] jak bardzo daliśmy się p o r u s z y ć" (tamże s. 222).

Obudzone z gwałtownością procesów dojrzewania pragnienia popędowe przestają służyć badaniu realności. Ulokowane w przestrzeni wirtualnej sprzyjają wycofaniu ze świata zewnętrznego.

Zygmunt Freud, formułując pierwszą teorię popędową, uznał, że istnienie popędów pozwala nam rozróżnić to, co na zewnątrz od tego, co wewnątrz nas. Pisał: „Istota (żywa) niebawem znalazłaby się w sytuacji, w której dokonałaby pierwszego rozróżnienia i zdobyłaby zaczątki orientacji. Z jednej strony odczuwałaby bodźce, którym mogłaby uciec za sprawą akcji mięśni (…), zaliczając owe bodźce do świata zewnętrznego; z drugiej zaś strony odczuwałaby oddziaływanie bodźców, przeciwko którym akcja takowa byłaby bezużyteczna, które zaś mimo to zachowałyby stały charakter (…) Percypująca substancja takiej istoty żywej zdobyłaby zatem punkt zaczepienia w postaci skuteczności swej aktywności mięśniowej, w ten sposób zaś mogłaby dokonać rozróżnienia na „zewnętrze" i „wnętrze"". (Freud, 1915/2007, s. 58-59). Dokonanie tego rozróżnienia ma swoje bolesne

konsekwencje. Tubert-Oklander zwraca uwagę, że angielskie słowo „an object" pochodzi od „to object" – obiekty przeciwstawiają się naszej woli (Tubert-Oklander, 2016, s.199). Freud pouczał, że wymagają „mozołu i zwłoki" (Freud, 1911/2007, s. 11).

Z drugiej strony, jak pisał Freud, seksualność tworzy „słabe miejsce naszej organizacji psychicznej – miejsce, które może zostać wykorzystane do ponownego zdominowania przez zasadę rozkoszy" (Freud, 1911/2007, s. 11). To znaczy, że możliwe jest całkowite wykluczenie obiektów z obszaru naszych pragnień. Wszak jednym ze sposobów obrony przed bólem niemożliwej miłości jest zastąpienie twierdzenia: „ja kocham jego/(ją)" twierdzeniem: „ja nie kocham nikogo". Jeden z pacjentów Oddziału, w którym pracuję, zwierzył się kiedyś swojej pielęgniarce: „Zaczyna mi się tu podobać jedna dziewczyna. Nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło. Martwi mnie to, bo czuję, że będzie mi przeszkadzać w oglądaniu pornografii i w masturbacji". Był przerażony, że jego pragnienie może zaprowadzić go do realnie istniejącego obiektu.

Świat wirtualny zaciera granice pomiędzy tym, co wewnętrzne i zewnętrzne. Przestajemy od siebie odróżniać te obszary. Wydaje nam się, że prowadzimy intymną rozmowę z drugą osobą, uczestniczmy w intymniej scenie, a jednocześnie uczestniczymy w wydarzeniu, które bardzo łatwo może zostać upublicznione i rozpowszechnione bez żadnych ograniczeń.

Za *„gateway drug* – narkotyk wprowadzający do myślunku postpiśmiennego" Dukaj uważa pornografię (Dukaj, 2019, s.219). Pisze: „Każde przeżycie porno jest bezkontekstowe, bezczasowe. Nie łączą ich żadne związki przyczynowo - skutkowe (…) Każde przeżycie porno istnieje całkowicie poza prawdą i fałszem. Zarazem dąży do jakości „prawdziwości", „realizmu", „wiarygodności", gdy chodzi o sam akt seksualny; i zarazem w ostentacyjny sposób lokuje się poza realizmem życia" (tamże, s. 218). To uderzające, jak wiele młodych dziewcząt decyduje się na zarabianie pieniędzy oferując swoje nagie zdjęcia w sieci. Wydaje się, że ich ciała, to, co się z nimi dzieje, nie mają dla nich znaczenia. Łatwość korzystania z platform, które służą organizowaniu seksualnych randek, także pracy w charakterze pracowników i pracownic seksualnych – sprawia, że zaciera się granica między seksem w realności i świecie wirtualnym. Młode kobiety bardzo często są zaskoczone pytaniami, czy nie czuły się zagrożone chorobami wenerycznymi, albo perspektywą zaproszenia do domu osoby, której nigdy wcześniej nie spotkały. NAPRAWDĘ NIGDY O TYM NIE POMYŚLAŁY.

W ramach tej kultury poczucie tożsamości, jest raczej konstruowane (poprzez identyfikację przylegającą lub projekcyjną) niż nabywane w doświadczeniu. Procedura, którą opisuje Lemma to przykład strategii przeczekiwania – „nic nie rób, nie podejmuj żadnych eksperymentów, dopóki nie staniesz się tym, kim chcesz być". W skrajnej formie wyraziła to jedna z moich pacjentek, której oddziałowa lekarka zaleciła ruch. Powiedziała: „Nie mogę chodzić na spacery, bo bardzo mnie to męczy. Zacznę, kiedy moja kondycja się poprawi".

Nie-funkcjonalna seksualność – lęk przed tajemnicą seksualności.

Van Haute i Westerink w swoim omówieniu *Trzech rozpraw z teorii seksualnej* (Freud, 1905/1999) piszą: „Idea, że popęd seksualny jest niezależny od obiektu – że wyraża się nie-intersubiektywnie i w żaden sposób nie zależy od obecności obiektu – ma dalekosiężne konsekwencje dla rozumienia seksualności w ogóle. Wynika stąd, że cała ludzka seksualność podstawowo jest nie-funkcjonalna. (…) Poprzez całość *Trzech rozpraw* to nie-funkcjonalne rozumienie seksualności dziecięcej ujmowane jest za pomocą fundamentalnego rozróżnienia, które Freud czyni między popędem seksualnym (Sexualtrieb) a popędem genitalnym (Geschlechtstrieb), wskazując ten drugi jako właściwy dla seksualności adolescentów i dorosłych, kiedy to ponownie może być ujmowany w kategoriach funkcjonalnych" (Van Haute, Westerink, 2021, s. 13). Stąd – jak autorzy wyjaśniają dalej – „Dla Freuda autoerotyzm, który odnajdujemy we wczesnym dzieciństwie nie ma nic wspólnego z fantazjami, ponieważ fantazja zawsze zakłada istnienie obiektu" (tamże, s. 21).

To absolutnie fascynujący paradoks. Nasza seksualność może być tak bardzo „nie-funkcjonalna", aby służyć tak wielu nie-seksualnym celom.

O tym pisze Angela Chen. Autorka wyjaśnia, że bycie osobą aseksualną nie oznacza seksualnej abstynencji. Tłumaczy, że *asy* mogą uznawać innych ludzi za atrakcyjnych, mieć libido, masturbować się czy korzystać z pornografii. Mogą też czerpać przyjemność z seksu, mieć fetysze i wchodzić w różnego rodzaju związki (Chen, 2024). Czego zatem nie doświadczają? Chen wyjaśnia, że *asy* mają popęd seksualny, ale nie mają pociągu seksualnego - ochoty na seks nakierowanej na lub wywołanej przez konkretną osobę. Wydaje się, że ich seksualność jest „nie-funkcjonalna", w znaczeniu, jakie nadają temu terminowi Van Haute i Westerink - nie jest związana z obiektem.

Julia trafiła do Oddziału „z powodu depresji". Kiedy zaczęłyśmy ze sobą rozmawiać, okazało się, że jej przygnębienie wynikało z bezradności, jaką czuła wobec uzależnienia od sado-masochistycznej pornografii. Potem okazało się, że w internecie poszukiwała nie tyle filmów pornograficznych, co dokumentalnych zapisów różnego rodzaju okrucieństw – publicznych egzekucji, tortur, sekcji zwłok, zdjęć z katastrof i wojen. Czuła też, że obrazy, którymi była wypełniona, mogą wtargnąć w jej umysł w każdej chwili i zakłócić wszystko, czym się zajmowała. Stopniowo wycofywała się z różnych aktywności, a skoro miała coraz mniej zajęć, tym więcej czasu pochłaniało jej poszukiwanie w sieci pełnych przemocy obrazów. Krok po kroku, udało nam się nazwać i zrozumieć jej lęk przed dorastaniem. Julia panicznie bała się przestać być dzieckiem. „Dziewczynki dorastają" – mówiła – „ale kobiety umierają". Zaczęłam rozumieć, że Julia nie jest w stanie przeżyć żałoby po swoim dzieciństwie. Wypełniała ją wściekłość i nienawiść. Nienawidziła bycia kobietą, nienawidziła posiadania seksualnego ciała, nienawidziła pragnąć Innego. Oglądanie filmów dawało jej poczucie triumfu nad lękiem, pozwalało wyrażać nienawiść do świata i doświadczać ekscytacji, która choć odrobinę wypełniała pustkę. Któregoś dnia jej pielęgniarka przyszła do mnie zaniepokojona, że Julia od kilku dni wspomina, że dręczy ją coś strasznego, czego nie może nikomu wyznać. Pielęgniarka była załamana. Mówiła: „Co jeszcze ta dziewczyna ma za sekret? Nasłuchałam się już od niej tylu strasznych rzeczy, co może być gorszego?" (Julia rzeczywiście przez pierwsze tygodnie nie szczędziła nam szczegółowych opisów oglądanych filmów). Po kilku kolejnych dniach, z ogromnym wstydem, Julia wyznała, że podoba jej się jeden z chłopaków poznanych w Oddziale. Horrorem było to, że jej pragnienie odnalazło drogę do realnie istniejącego obiektu.

Dwudziestoparoletnia Laura była jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie spotkałam w życiu. Kojarzyła mi się z Wenus Botticellego i z dziewczętami z „Pikniku pod wiszącą skałą" - „przejrzysta, porcelanowa piękność". Zupełnie niemożliwe wydawało mi się dopasowanie jej historii, pełnej dramatycznych prób niszczenia siebie, do tego, jak wygląda i jak się zachowuje. Miała za sobą nadużywanie wszelkich możliwych środków odurzających, bardzo wielu partnerów seksualnych, aborcję, próby samobójcze i poważne dekompensacje psychotyczne. Spokojnie i rzeczowo opowiadała mi o swojej „autodestrukcji spowodowanej nienawiścią do matki i siebie, jako kobiety". Wiedziała, że jej problemy wynikają stąd, że „matka była religijna i surowa, a ojciec uwodzący i opuszczający". Czułam się zagubiona. Podziwiałam jej urodę i jej intelektualną sprawność. Miałam poczucie, że odsłania wszystko, a jednocześnie do niczego nie daje dostępu.

Myślałam, że rozmawia ze mną tak, jak uprawiała seks - kompulsywny, przypadkowy, zawsze pod wpływem alkoholu czy narkotyków. Myślałam, że to jej obrona przed intymnością. Kiedy powiedziałam jej o tym, odparła: „Kiedy zaczęłam dojrzewać, nie wyobrażałam sobie, że mogłabym kogokolwiek wpuścić do swojego pokoju". Rozumiałam, że swoją pozorną dostępnością w rzeczywistości chroni się przed prawdziwym zbliżeniem. Kiedy przyniosła sen, *w którym razem z koleżanką miały przygotować jakąś prezentację i koleżance wszystko szło gładko, ale ona nie umiała nic powiedzieć*, powiedziałam, że rozumiem to jako ostrzeżenie: nie należy słuchać, tego, co mówi, bo tego, co ważne nie będzie umiała powiedzieć.

Powoli zdawałam sobie sprawę, co mnie tak uderzało w jej opisach seksualnych doświadczeń. Nie miały żadnego sensu. Laura była w nich całkowicie pasywna i całym swoim sposobem życia pokazywała: „cokolwiek ze mną zrobisz, to nie będzie miało znaczenia". Nawet nie czuła, że poszukiwała takich sytuacji. Po prostu nie protestowała wobec aktywności innych. Uderzające było też to, jak ten szalony czas się skończył. Laura opowiedziała mi, jak nagle zaczęło jej zależeć na pewnym mężczyźnie. Pojechała za nim do innego miasta. Nie umiała jednak nawiązać relacji innej niż dotychczas. Cały czas była oszołomiona, uprawiali seks w przypadkowych miejscach. Potem on po prostu odszedł, a ona wiele godzin spędziła sama na dworcu. Powiedziała, że pierwszy raz poczuła rozpacz. Po powrocie do domu próbowała odzyskać swoją zwykłą obojętność. Wzięła leki i popiła alkoholem, oddała się przypadkowemu, bezdomnemu mężczyźnie. Jednak ból nie minął i wtedy podjęła pierwszą próbę samobójczą. Musiała zacząć szukać pomocy.

Kolejny sen był inny. *Laura dostaje wypis ze szpitala. Wychodzi w świat i to jest, jakby była w psychozie. Myśli, że nie może się z nikim skontaktować, bo jeśli zadzwoni do kogoś, to ten telefon go zabije. Potem siedzi sama w jakimś mieszkaniu, za oknami jest ciemno i ona ma poczucie, że nie zostali już żadni żywi ludzie. Bawi się jakąś ciuchcią, takim zabawkowym pociągiem, ale wie, że robi to, żeby odwrócić uwagę od tego, że została sama.*

Myślę, że ten sen był próbą opisania jej uprzedmiatawiającego, pozbawiającego znaczenia stosunku do siebie i innych. Ten rodzaj kontaktu zabijał – czułam to dobrze podczas naszych pierwszych sesji, wypełnionych „autoanalizą" Laury. We śnie zdała sobie sprawę, że używała swojej seksualności („pociągu") tylko po to, by nie myśleć, że jest sama. Pojawiło się też jej wspomnienie, z czasu, kiedy była nastolatką. Była w basenie, otoczyli ją chłopcy i dotykali pod wodą. Z brzegu nic nie było widać. Ona czuła się sparaliżowana.

Myślę, że to historia o tym, jak naprawdę przerażającym doświadczeniem było dla niej stawać się obiektem czyjegoś pragnienia. Jak bardzo nie mogła mieć dostępu do własnych pragnień, do swojego ciała (wszystko jest pod wodą, nie widać niczego z brzegu – z boku, nie można o tym myśleć). Jak bardzo nieodstępne było dla niej odczucie siebie jako aktywnej, zdolnej do panowania nad swoim życiem. Nadzieję dawał kolejny sen - *jechała samochodem, który prowadziła szalona dziewczyna, a Laura próbowała odebrać jej kierownicę*.

Zarówno dla Julii jak i dla Laury obiektem pragnienia był stan, który uznały za najbardziej bezpieczny. Zapewniał poziom ekscytacji, który chronił je przed poczuciem bycia martwą. Pojawienie się obiektów pragnienia – nakłaniających do kierowania libido do świata – zagrażało utratą tego bezpieczeństwa.

Psychoanaliza jako pozostałość kultury oralnej.

Teo był aktywistą jednej z organizacji wspierających osoby LGBTQ+. Podczas jednej z weekendowych przepustek ze szpitala zamierzał odwiedzić klub prowadzony przez tę fundację. Kilkoro innych pacjentów było bardzo zainteresowanych tym miejscem i chcieli iść tam razem z nim. Teo był tym absolutnie przerażony. Powiedział: "Oni nie będą wiedzieli, jak się zachować, nie znają reguł. Będą zadawać te pytania - *dlaczego, czemu myślisz tak, a czemu inaczej, czy jesteś pewny, że tak właśnie jest?* Tam to bardzo niegrzeczne. Tam nikogo o nic takiego nie wolno pytać. Po prostu akceptujesz, to, co jest". Teo obawiał się zderzenia kultury dociekania z kulturą afirmacji. Ten konflikt był dla niego bardzo bolesny podczas leczenia w Oddziale. Jego umysł był kompletnie rozbity, a jedyne, co nadawało mu spójność to wygłaszanie ideologicznych deklaracji. Na początku rozmowa z nim była jak czytanie ulotek aktywistów.

Robert Hinshelwood uważa, że jako psychoanalitycy stajemy przed dwoma rodzajami wyzwań. Po pierwsze musimy zrozumieć, **jakie to doświadczenie mieć obok drugą osobę z jej cierpieniem**. Po drugie musimy zmierzyć się z pytaniem, **jakie to doświadczenie być tą osobą, która cierpi** (Hinshelwood, 2018). Rozpoczynamy od poszukiwania odpowiedzi na pytanie: „jak to jest być mną obok Ciebie". Proponujemy sobie i pacjentowi ryzykowny eksperyment, doświadczenie – pełne zmysłowego doznania obecności drugiej osoby. Może zabrzmi to paradoksalnie – ale w tym kontekście

psychoanaliza jest w swojej istocie nie tyle kulturą pisma, co kulturą oralną. Porozumiewamy się, dzięki uczestniczeniu we wspólnym doświadczeniu. Kiedy jestem obok Ciebie przerażasz mnie, zachwycasz, budzisz we mnie niepokój i pomieszanie. Nie wiem, co mam powiedzieć, znikasz, wymykasz mi się, boję się, że nigdy więcej Cię nie odnajdę. Ale jeśli uda mi się o tym opowiedzieć, to być może Ty też pozwolisz sobie poczuć, że jesteś. Jedna z moich pacjentek powiedziała ostatnio: „Uziemiła mnie pani. Czuję pod nogami grunt. Teraz nie jest już wszystko jedno, co robię i co wybieram".

Florance Guingard uważa, że psychoanaliza ma wszystko, czego potrzebujemy, żeby radzić sobie z tymi wyzwaniami. „Technika psychoanalityczna ma wiele do zyskania, mierząc się z tymi nowymi patologiami. Podobnie jak odkrywca, który podczas swoich podróży napotyka kolejno różne formy organizacji społecznej i stara się rozpoznać prawa ich funkcjonowania, psychoanalityk odkrywa różne organizacje psychiczne – niewykluczające się wzajemnie, a jednak posiadające przeniesieniowe znaczenie, która czyni pracę analityczną możliwą. (…) Ostatecznie istnienie trybu funkcjonowania psychicznego rządzonego przez *Nachträglichkeit* okazuje się znacznie częstsze niż się wydaje (…). Swobodnie unosząca się uwaga (zdolność analityka do reverie) składa się z serii operacji *après-coup*, które splatają się z operacjami analizanta, pozostającego ze swej strony w trybie swobodnych skojarzeń" (Guignard, 2020, s. 157-158).

Siłą psychoanalizy jest właśnie to, że **nie ma** łatwości nazywania, a znaczenie wyłania się z doświadczenia relacji z drugą osobą. Można powiedzieć, że uprawiamy rodzaj profesjonalnego *gatekipingu*. Problematyzujemy każdy wybór – dlaczego jesteś z tym mężczyzną, dlaczego chcesz być psychoanalitykiem, dlaczego chcesz dziecka, dlaczego nie chcesz dziecka, dlaczego chcesz być mężczyzną, dlaczego nie chcesz być mężczyzną, dlaczego jesteś taka, dlaczego w ogóle jesteś?

Dominic Scarfone zauważa: „Freud pojmował seksualność jako właściwe wyparte, umieszczając ją w centrum wysiłków psychoanalitycznych, zarówno w praktyce, jak i teorii. Z czasem jednak wymiar seksualny w psychoanalizie stopniowo ustępował miejsca nieseksualnym aspektom funkcjonowania psychicznego. Nie powinno nas to dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wyparcie idei seksualności jest przewidywane przez samą teorię (…) nasze różne tłumaczenia, tj. teorie, będą nieuchronnie wypierać część Seksualnego, któremu próbują nadać sens. Wynika z tego, że także nasze teorie muszą być okresowo poddawane procesowi detranslacji/retranslacji, podobnie jak postępujemy w

analizie z "teoriami" analizanta na temat siebie i swojego otoczenia” (Scarfone, 2023, s. 1101).

Można się zastanawiać, czy irytacja i zniecierpliwienie, jakie wzbudzają w nas młodzi, tak łatwo wymachując etykietami swojej tożsamości seksualnej, nie odbija w krzywym zwierciadle ich rozczarowania światem, z którym muszą się mierzyć. Być może niektóre „nasze” słowa - etykiety, takie jak wolność, pokój, bezpieczeństwo, demokracja, prawda - wydają im się równie zwodnicze i niepewne, jak dla nas są ich tożsamościowe wybory. I mogą być ku temu dobre powody.

Bibliografia:

Bell, D. (2016). The world as it is vs. the world as I would like to be: contemporary reflections on Freud’s “Formulations on the Two principles of Mental Functioning” In: G. Legoreta , L.J. Brown, *On Freud’s “Formulations on the Two Principles of Mental Functioning”.* Londyn: Karnac.

Bion, W. (1962/2011). *Uczenie się na podstawie doświadczenia.* Tłum. D. Golec. Warszawa: Oficyna Ingenium.

Bollas, C. (2020). *Znaczenie I melancholia. Życie w epoce oszołomienia.* Tłum. D. Golec. Warszawa: Oficyna Ingenium.

Bollas, C. (2015). Psychoanalysis in the Age of Bewilderment: On the Return of the Oppressed. *IJP (96)(3):*535-551.

Caparrós, M. (2023). *Ńamerica*. Tłum. W. Charchalis. Warszawa: Wydawnictwo Literackie.

Chen, A. (2024). *Asy. Czego może nauczyć nas aseksualność.* Tłum. A. Kamińska. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.

Dukaj, J. (2019). *Po piśmie*. Warszawa: Wydawnictwo Literackie.

Evans, S., Evans, M. (2023). *Dysforia płciowa. Terapeutyczny model pracy z dziećmi, młodzieżą I młodymi dorosłymi.* Tłum. J. Dopierała, J. Groth, A. Hańbowska, A. Humięcka, E. Karczmarska, K. Lenda – Woźniak, M. Maras. Warszawa: Wydawnictwo ISPHS.

Freud, S. (1905/1999). Trzy rozprawy z teorii seksualnej. W: S. Freud. *Życie seksualne.* Tłum. R. Reszke. Warszawa: Wydawnictwo KR.

Freud, S. (1911/2007). Uwagi na temat dwóch zasad procesu psychicznego. W: S. Freud. *Psychologia nieświadomości*. Tłum. R. Reszke. Warszawa: Wydawnictwo KR.

Freud, S. (1915/2007) Popędy i ich losy. W: S. Freud. *Psychologia nieświadomości*. Tłum. R. Reszke. Warszawa: Wydawnictwo KR.

Freud, S. (1917/2019). Żałoba I melancholia. W: M. Musiał (red.) *Znienawidzony obiekt miłości.* Tłum. A. Czownicka. Gdańsk: Wydawnictwo Imago.

Guignard, F. (2013) Psychic development in a virtual world. W: A. Lemma, L. Caparrotta (red.). *Psychoanalysis in the Technoculture Era*. Londyn: Routledge.

Guignard, F. (2020) Oedipus with or without complex. W: F. Guignard. *Psychoanalytic Concepts and Technique in Development.* Londyn: Routledge.

Hinshelwood, R.D. (2018). Intuition from Beginning to End? Bion's Clinical Approaches. *IJP (34) (2)*: 198-213.

Kohon, G. (2022). Żegnaj seksualności. W: R. Perelberg (red.) *Biseksualność psychiczna. Dialog brytyjsko – francuski. Podejście psychoanalityczne.* Tłum. M. Szpak. Gdańsk: Wydawnictwo Imago.

Lemma, A., Caparrotta, L. (red.) (2018). *Psychoanalysis in the Technoculture Era*. London: Routledge.

Lemma, A. (2022). *Transgender Identities. A Contemporary Introduction.* Londyn: Routledge.

Laufer, E., Laufer, M. (1984/2013). *Okres dojrzewania i załamanie rozwoju. Perspektywa psychoanalityczna.* Tłum. D. Golec, L. Kalita, M. Kruszyńska – Mąka, M. Lipińska. Warszawa: Oficyna Ingenium.

Pajaczkowska, C., Ward, I. (red.) (2008). *Shame and Sexuality. Psychoanalysis and visual culture.* Londyn: Routledge

Perelberg, R. (red.) (2022). *Biseksualność psychiczna. Dialog brytyjsko – francuski. Podejście psychoanalityczne.* Tłum. M. Szpak, W. Turopolski. Gdańsk: Wydawnictwo Imago.

Scarfone, D. (2024). Desexualization, *IJP(104)(6):*1101-1109

Tubert-Oklander, J. (2016). The quest for real. In: Legoreta G., Brown L.J., *On Freud's "Formulations on the Two principles of Mental Functioning".* London: Karnac

Van Haute, P., Westerink, H. (2021). *Reading Freud's Three Essays on The Theory of Sexuality. From Pleasure to the Object.* Londyn: Routledge

Waddell, M. (2019). *O nastolatkach. Opowieści o światach wewnętrznych.* Tłum. M. Kruszyńska – Mąka, A. Pałynyczko – Ćwiklińska, D. Golec. Warszawa: Oficyna Ingenium.